

## JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzielnica Kalinowszczyzna, ulica Białkowska Góra 4, sąsiedzi

### Moi sąsiedzi z Białkowskiej Góry

W tym domu mieszkało siedem rodzin. Folksdojcz zajmował duże mieszkanie, miał czteropokojowe mieszkanie. Było ich, najstarszy Tadek, Regina, Staszek ten, co doniósł o tym, że w piekarni widział tego rannego, trzeci Staszek, Heniek, Zbyszek i Lilka szósta. To była moja dziewczyna. Była dwa lata młodsza. I sześciuosobowa rodzina mieszkała, i ich dwoje - Antoni Wałdowski, ten folksdojcz, z żoną. Ona chyba miała na imię Stanisława zdaje się. To na parterze mieszkała, od strony ulicy. Od strony podwórka mieszkałem ja, też na parterze, ale też była moja rodzina czteroosobowa. Mieliśmy mieszkanie o powierzchni 16 metrów, które było kuchnią, sypialnią, bawialnią, jadalnią, miejscem do odrabiania lekcji i tyle było. Też na parterze mieszkał nauczyciel, Sadowski, później uczył w technikum elektrycznym. Miał dwuizbowe mieszkanie i miał czworo dzieci. On był wdowcem, syn jego mieszkał w Warszawie u ciotek, chyba u którejś z sióstr jego żony. A trzy córki mieszkały z nim. Najstarsza wyszła za mąż za Teterycza, za właściciela tej sodówki na Kalinie. Była pielęgniarką. Na przychodni, tu na Kalinowszczyźnie, jest tablica pamiątkowa. Była to pielęgniarka cholernie oddana ludziom i swojej profesji. Nie odmówiła nikomu, kiedy zaistniała [sytuacja] udzielenia pomocy, to biegała tylko z tą swoją torbą, z taką metalową puszką, pudełkiem metalowym, miała zastrzyki, gotowała wodę, dezynfekowała, i te zastrzyki wstrzykiwała chorym dzieciom, między innymi mnie też. I mieszkały jeszcze dwie córki –Janina, ta najstarsza córka, a druga Alina, Anka, Hanka, Haszka mówiła na nią. Zmarła chyba w latach 50-tych, jest pochowana na Kalinowszczyźnie. A najmłodsza, Marysia, mieszka chyba gdzieś przy ulicy Głębokiej, tam jest ulica Wiercińskiego. Tam dostała mieszkanie. Moi rodzice dostali mieszkanie na probostwie, na Biernackiego, a Sadowski dostał mieszkanie na Wiercińskiego. Nie powiedziałem, kto mieszkał na górze, bo jeszcze była druga kondygnacja. Na górze mieszkało dwóch gołębiarzy, dwa małżeństwa. Jeden żył z jakąś panią w konkubinacie, nazywał ją Buba. Mieli syna, miał gołębie. Drugi też miał

gołębnie, ale miał rodzinę chyba, to była rodzina trzyosobowa. A nademną mieszkała Rosjanka. Miała męża do roku 1939, do grudnia. Mąż był koniokrada. Najstarszy zawód, już w tej chwili nie ma tego zawodu, wymarły zawód. Mąż był koniokrada i gdzieś w miesiąc czasu po wejściu Niemców do Lublina ukradł Niemcom dwa konie. Miał największą piwnicę. I Niemcy te konie odnaleźli, bo mieli psy, śladami poszli, on tych śladów nie zatarł, a Niemcy był to naród troszeczkę inaczej patrzący, jak prosty chłop polski, więc konie odnaleźli, odzyskali, i jego na podwórku rozstrzelali. Ja nie byłem świadkiem tego rostrzelania, ja wtedy miałem trzy latka, ale wiem to z opowiadania rodziców, matki, i sąsiadów, że tu zginął ten właśnie koniokrada. I będę chciał do tego domu dzisiaj dotrzeć, pokazać tą piwnicę, gdzieśmy się całą kamienicą chowali, jak były naloty. A skądśmy wiedzieli, że będą naloty na Lublin? Bo syreny wyły, tak jak wyją karetki pogotowia, czy straż pożarna, czy policja w akcji. Tak samo wyły syreny alarmowe, i wszyscy uciekaliśmy do schronów, do tej piwnicy koniokrada. Cała kamienica, siedem rodzin tam się mieściło, duża piwnica. Ja teraz jak słyszę karetkę pogotowia, to uszy zatykam, bo chce do schronu uciekać. Po prostu to zostało w mojej psychice.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-06-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Mciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"